

DARIUSZ  
SZCZUKOWSKI\*



0000-0002-3407-9584



# Dar przyjaźni

## Dar opowieści. *Dwaj Macieje*

195

DAR PRZYJAŹNI. DAR OPowieści. DWAJ MACIEJE

[...] nie wiem, czy co lepszego nad przyjaźń  
bogowie nieśmiertelni człowiekowi dali<sup>1</sup>.

Ta kawiarnia Miki. Smaczniański, Miecznik, i ów malarz,  
który nie uszedł w trumnie swemu przeznaczeniu.  
Jakieś dalekie, bezcielesne widma. Tylko Franc Fiszer trwa  
niezmiennie z tą samą postacią, tym samym tubalnym głosem,  
tą samą metafizyką i tym samym bodajże kwiatkiem w butonierce<sup>2</sup>.  
(SzL, s. 548)

Wiersz *Dwaj Macieje*, który biograf Leśmiana Piotr Łopuszański określa humorystycznym<sup>3</sup>, może być ciekawy z kilku powodów. Jednym z nich na pewno jest to, iż poeta umieszcza w swym utworze dedykację skierowaną do Franciszka Fiszera<sup>4</sup>. Brzmi ona tak:

\* Uniwersytet Gdański, Wydział Filologiczny, Instytut Filologii Polskiej, Katedra Polonistyki Stosowanej, e-mail: [dariusz.szczukowski@ug.edu.pl](mailto:dariusz.szczukowski@ug.edu.pl).

<sup>1</sup> Ciceron, *O przyjaźni*, [w:] *Pisma filozoficzne Marka Tulliusza Cyncerona*, przeł. E. Rykaczewski, t. 8, cz. 2, Poznań 1879, s. 192.

<sup>2</sup> Dla oznaczenia cytowanych wydań utworów Bolesława Leśmiana używam następujących skrótów: PZ – *Poezje zebrane*, oprac. J. Trznadel, Warszawa 2010, SzL – *Szkie literackie*, zebrał i oprac. J. Trznadel, Warszawa 2011. Po przecinku podaję numer strony.

<sup>3</sup> P. Łopuszański, *Leśmian*, Wrocław 2000, s. 181.

<sup>4</sup> W tomie *Napój cienisty* znajdziemy także inne utwory dedykowane Władysławowi Jaroszewiczowi, Herminii Naglerowej; *Pan Błyszczynski* zostaje poświęcony Kazimierzowi Wierzyńskiemu z dedykacją: „Jego żywotnym zmaganiom się z upiorami współczesności i zdobyczym przeobrażeniem twórczym” (PZ, 451), a w *Eliasz* znajdziemy taki zapis: „Adamowi Szczerbowskiemu w imię wspólnej wiary w zwycięstwo sztuki nad rozpanoszoną zmorą szarego człowieka” (PZ, 458). W tym tomie poeta poszukuje wspólnoty, mającej uchronić go przed pogłębiającym się poczuciem klęski i przeczuciem nadchodzącej śmierci.

Drogiemu przyjacielowi, Franciszkowi Fiszerowi, z pełnym wzruszenia uznaniem dla smutnych i wesołych cudów Jego cygańskiego żywota i ze szczerym zachwytem dla Jego wiecznie młodych uniesień i pomysłów metafizycznych (PZ, s. 465).

W tym krótkim szkicu chciałbym pójść tropem tej dedykacji i w mojej propozycji interpretacyjnej zastanowić się nad tym, co Leśmian mówi o przyjaźni, także i tej, głęboko osobistej, z Fiszerem.

Dedykacja pozwala czytać ten wiersz w jak najbardziej intymnym, „autobiograficznym” tonie. Dla Rolanda Barthes’a jest ona „wpisem: inny zostaje wpisany, wpisał siebie w tekst, zostawił w nim zwielokrotniony ślad”<sup>5</sup>. Nie możemy jednak zapomnieć o trybie jak najbardziej „uniwersalnym”. Dedykacja bowiem jest ekspozycją, wystawieniem tego, co intymne, na spojrzenie czytelników<sup>6</sup>.

Wiersz *Dwaj Macieje* z pełną powagą zdradza, mimo jakże „fantastycznej” i humorystycznej tonacji, bolesną świadomość (przeczuć) nadchodzącej (przezuwanej) śmierci. Leśmian dedykuje (daruje) utwór Franciszkowi Fiszerowi niedługo przed jego śmiercią. Fiszer umiera bowiem dziewiątego kwietnia 1937 roku, sam Leśmian przeżywa przyjaciela tylko o pół roku. Umiera piątego listopada.

Śmierć „warszawskiego Sokratesa” – jak nazywano Fiszera – wprowadza Leśmiana w głęboki smutek, z którego poeta nie wydostanie się do końca swego życia. Leopold Lewin wspomina, że na pogrzebie Fiszera: „Płacz Leśmiana robił wstrząsające wrażenie – był to płacz nieporadnego dziecka, które się skarży na niesprawiedliwość losu”<sup>7</sup>. Płacz poety jest tutaj bardzo wymowny. To przyjacielski gest, mowa pośmiertna, która jednak nie mówi nic o wielkości umarłego, lecz wskazuje na melancholijne utożsamienie się z nim. Ból, którego nie przezwycięży żaden język, nawet język ciała.

Nadchodząca śmierć ciąży nad wierszem Leśmiana. Poeta uśmierca bohaterów utworu, którzy nie dość, że są przyjaciółmi, to jeszcze noszą takie samo imię. Tekst jednocześnie staje się już dla dzisiejszego czytelnika

<sup>5</sup> R. Barthes, *Fragments dyskursu mitologicznego*, przeł. M. Bieńczyk, Warszawa 2011, s. 123.

<sup>6</sup> R. Barthes powiada: „Przedmiot, który daję, nie jest już tautologiczny (daję to, co ci daję), jest do interpretacji; ma sens (sensy), który wykracza daleko poza swój adres: mogę do woli pisać twoje imię na moim dziele, i tak zostało ono napisane dla «nich» (dla innych, dla czytelników)”. Tamże, s. 122.

<sup>7</sup> L. Lewin, *Wspomnienie o Leśmianie*, [w:] *Wspomnienia o Bolesławie Leśmianie*, pod red. Z. Jastrzębskiego, Lublin 1966, s. 309. Maria Ludwika, córka poety, tak pisze o Fiszerze: „[...] w mojej pamięci pozostał zawsze ten sam, jedyny obraz brodatego, potężnego Sokratesa, jakby go natura powołała do życia tylko w tej jedynej formie”. Wspomina ostatnie momenty życia Fiszera, w których to cała rodzina Leśmiana odwiedzała go w szpitalu: „Myśmy stali w progu. Ojciec zbliżył się do łóża przyjaciela, żeby go pożegnać. Straszliwie płakał. Mimo że Franz zmarł, kontakt się z nim nie przerwał. Podarowano ojcu głowę Fiszera z ostatniej szopki. Z tą olbrzymią brodą. Z kawałką drutu zrobiono mu okulary. W usta wetknięto fajkę. Postawiliśmy głowę na kredensie. Nie dawała spokoju. W nocy osnuwały ją jakieś błyszczące nici. Ojciec pomyślał wtedy, że Franc przyszedł po niego. Czuł się źle. Uradzili z matką schować głowę Fiszera i włożyli do szuflady biurka”. M.L. Mazurowa, *Podróże i praca twórcza Bolesława Leśmiana*, [w:] *Wspomnienia o Bolesławie Leśmianie*, s. 68–69.

utworem „pośmiertnym”, który przeżył zarówno autora, jak i tego, któremu został zadedykowany. Wiersz zatem ujawnia swój żalobny charakter, ale jego pamięć, siła opowieści jest pewniejsza od zbawienia.

### Przyjaźń nieskromna

Sama dedykacja – świadectwo wdzięczności, ale też i podziwu – napisana ze swadą i iście barokową ornamentyką, narzuca tryb lektury „niepoważnej”, tak jak niepoważni w oczach swoich kolegów byli Fiszer i Leśmian<sup>8</sup>. Stanowili oni nierozłączną parę, mimo iż sami mieli różne temperamenty i gusta. Izabela Czajka-Stachowicz wspomina:

Bolesława Leśmiana poznałam prawie równocześnie z Franciszkiem Fiszerem. Byli nierozłącznymi przyjaciółmi, a widok ich razem zadziwił mnie i cieszył. Franciszek, olbrzym, o niepomiernym brzuchu i Jowiszowej głowie, ozdobionej różnokolorową brodą [...] – a przy nim malutki, kruchy z rudawymi wąsikami – Leśmian, wyglądał jak chrząszcz albo żuczek<sup>9</sup>.

Ten kontrast fizyczny pomiędzy przyjaciółmi widoczny jest również na karykaturze Jerzego Zaruby *Franciszek Fiszer i Bolesław Leśmian grający w szachy w kawiarni Bliklego*. Widzimy na niej ledwie mieszczącego się na krześle Fiszera i mikroskopijnego Leśmiana. Ogromnej postury filozof, trzymający w lewej ręce fajkę, z zamaszystym gestem wykonuje kolejny ruch pionkiem (być może jest to wieża albo królowa) przed pochylonym nad szachownicą, skulonym, zatykającym uszy poetą, niemogącym – być może – znieść triumfującego głosu przyjaciela.

Powróćmy do dedykacji. Fiszer jest w oczach Leśmiana outsiderem, wcieleniem nomady. Poeta zwraca uwagę na „cygański żywot” i „młodzieńcze uniesienia” przyjaciela, ciągle gotowego do przekraczania zastanych światów i prawideł codziennego życia, czyli sposobu egzystowania (by powołać się na określenie samego Leśmiana) „człowieka przeciętnego”. W tym wypadku przyjaźń byłaby zatem wymierzona w porządek mieszczański, naznaczony przemocą zależności ekonomicznych. Poeta, sam nieradzący sobie z problemami codziennej egzystencji, obdarza przyjaźnią osobę, której żywot nie mieści się w jasno wypracowanych formach życia społecznego. Fiszer to

<sup>8</sup> Warto w tym miejscu przypomnieć, że Fiszer należał do ulubieńców warszawskich artystów. Tuwim napisał wiersz *Do Franciszka Fiszera*. Lechoń liryk Proust dedykował przekornie filozofowi, który francuskiego pisarza nie cenil. Zob. J. Lechoń, *Poezje*, Wrocław 1990, s. 35. A tak portretuje krótko Fiszera Łopuszański: „Franciszek Fiszer, przed I wojną nazywany Fransem, po wojnie – Francem; filozof, twórca anegdot, pieczeniarsz. W młodości, zdarzyło mu się wprost z Sielanki w Warszawie pojechać na dalszy ciąg hulanki do... Wiednia. Był dozgonnym przyjacielem Leśmiana. Ich widok mógł rozśmieszyć największego ponuraka. Fiszer – ogromny jak Gargantua, z wielką czarną brodą, a obok niego drobny, niziutki Leśmian. Trudno było o większy kontrast, a jednak poeta i *bon vivant* stanowili nieodłączną parę”. P. Łopuszański, *Leśmian*, s. 46.

<sup>9</sup> I. Czajka-Stachowicz, *Wspomnienie o Bolesławie Leśmianie*, [w:] *Wspomnienia o Bolesławie Leśmianie*, s. 260.

młodzieńczy i niespokojny duch, pozbawiony ciężkości bycia. Tym samym przyjaźń urasta tutaj do siły zdolnej przekraczać mieszczańsko umeblowaną rzeczywistość, podporządkowaną władzy anonimowości i ekonomii.

Formuła dedykacji zmusza do zastanowienia się nad jej sensami w kontekście wiersza. Przypomnijmy, że 'dedykacja' pochodzi od łacińskiego słowa *dedicatio*, oznaczającego „poświęcenie”, które u Leśmiana jest nie tylko wyrazem wdzięczności, ale i odsyła do treści wiersza. Sam pomysł napisania opowieści o przyjaciółach chcących zdobyć ziele nieśmiertelności można czytać jako odpowiedź poety na niewyczerpaną inwencję przyjaciela, owe „pomysły metafizyczne”, o których mowa w dedykacji.

Nieprzypadkowo w wierszu występują „dwaj Macieje”, co zdaje się skandaliczną nadwyżką podwajającą jednostkowość ludzkiego istnienia. Leśmian kreśli zatem jeden z wymiarów przyjaźni, który Jacques Derrida, odwołując się do słynnej frazy Cycerona, wiąże z narcyzmem:

Kto bowiem spogląda na przyjaciela, spogląda jakby na jakieś własne odbicie (*tamquam exemplar aliquod intuetur sui*). Dlatego i nieobecni są przy nas, i potrzebujący mają dostatek, i słabi czują się wzmocnieni (*et imbecilli valent*), i – co może brzmieć zbyt już dziwnie – umarli żyją (*mortui vivunt*): taka cześć, taka pamięć i taka tęsknota przyjaciół im towarzyszy. Przez to i śmierć tamtych wydaje się szczęśliwa (*ex quo illorum beata mors videtur*), i życie tych chwalebne (*vita laudabilis*)<sup>10</sup>.

Cyceron nadaje przyjaźni znaczenie szczególne. Przyjaźń bowiem dzięki pamięci i tęsknocie staje się orężem przeciw śmierci. Ma charakter i uobecniający, i uwznioślający, wyzwala z zaklętego koła konieczności: narodzin i śmierci. Derrida tak komentuje myśl rzymskiego filozofa:

Przyjaźń łączy w sobie wiele pożytków, jak zaznacza Cyceron, ale żadnego z nich nie da się porównać z dobrą nadzieją, z zachwytem przyszłością, która pokona śmierć. Z powodu śmierci, tego unikalnego przejścia poza życie, przyjaźń daje nam nadzieję, która nie ma nic wspólnego, oprócz nazwy, z jakąkolwiek inną nadzieją<sup>11</sup>.

<sup>10</sup> Cyceron, *Leliusz o przyjaźni*, cyt. za: J. Derrida, *Oligarchie: wymienianie, wyliczanie, obliczanie*, przeł. A. Dziadek, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Literacka” 2010, nr 17, s. 155. (Jest to fragment książki J. Derridy *Politiques de l'amitié. Suivi de L'oreille de Heidegger*, Paris 1994). Spadkobiercą myśli Cycerona i Arystotelesa będzie Michel de Montaigne, który w *Próbach* pisze, że dusze przyjaciół „zlewają się [...] i stapiają jedna z drugą w aliażu tak doskonałym, że zacierają i gubią bez śladu szew, który je połączył”. M. de Montaigne, *O przyjaźni*, [w:] tegoż, *Próby*, tłum. T. Żeleński (Boy), Warszawa 1957, ks. 1, s. 281. Myśląc o przyjaźni, nie sposób pominąć na gruncie polskim licznych prac Tadeusza Sławka. Odsyłam tutaj do dwóch: T. Sławek, *U-bywać. Człowiek, świat, przyjaźń w twórczości Williama Blake'a*, Katowice 2001; tegoż, *Przyjaźń i powaga bycia*, [w:] *Sztuka relacji międzyludzkich. Miłość, małżeństwo, rodzina*, praca zbiorowa pod red. J. Augustyna, Kraków 2014, s. 95–104.

<sup>11</sup> J. Derrida, *Oligarchie: wymienianie, wyliczanie, obliczanie*, s. 154.

Dla Derridy pytanie o przyjaźń będzie pytaniem o nadzieję, o to, co mejsjańskie, w końcu też francuski myśliciel będzie próbował przeformułować znaczenie tego, co polityczne, tworząc etykę gościnności i przyjaźni. Wiersz Leśmiana stawia pytanie o sens przyjaźni w naszej skończonej egzystencji i jednocześnie pyta o sens poezji. Utwór nieprzypadkowo rozpoczyna się od zdania: „Pleć pleciugo” – w tym zwrocie można dostrzec kolejną autotematyczną figurę Leśmianowskiej opowieści, wciąż na nowo mieniącej się znaczeniami, pełnej inwencji, „wiecznie młodych uniesień”, która przeciwstawia się bezruchowi i napierającej nicości. Utwór bowiem rozwija się zgodnie z wszelkimi prawidłami towarzyskiej opowieści, związanej z darem konceptu i anegdoty, z którego słynął Fiszer. Nieprzypadkowo Leśmian zamknie pierwszą strofę emfaticznym: „Nie chcę umrzeć – i kwita! Chcę potrwać – i basta!” (PZ, 467). Być może próbuje w ten sposób – poprzez eufoniczne „basta” – „zapisać” *timbre* donośnego głosu swego przyjaciela. W ten oto sposób pasja opowieści spotyka się z pasją życia. Głos przyjaciela staje się nośnikiem bezwarunkowego pragnienia życia.

Wiersz Leśmiana pisany jest przeciw starości i jednocześnie obnaża jej odwieczną głupotę pragnienia umknięcia śmierci<sup>12</sup>. Jeśliby przyjąć retorykę Martina Heideggera, którą jego uważny czytelnik i równie zaciekle polemista Emmanuel Lévinas komentuje w ten sposób: „Bycie ku śmierci w heideggerowskiej egzystencji autentycznej jest najwyższym poziomem przytomności, a przez to najwyższym męstwem”<sup>13</sup>, to widzimy, że bohaterowie utworu nie przygotowują się do śmierci, lecz chcą od niej uciec. Wiersz nie ma nic z poetyki *ars moriendi*. Leśmian wpisuje więc wiersz w konflikt między świadomością bezwarunkowej śmierci a pragnieniem życia, które potrafiłoby oprzeć się śmierci, zatem między – by użyć języka filozofów – Heideggerowskim *byciem ku śmierci* a Lévinasa *życiem przeciw śmierci*:

„Coraz w niebie – wiosenniej, a w polu – pstrokaciej.  
Lada parów potrafi, śniąc, kwiatami zarość!  
A my – co? – Do wieczności mizdrząca się starość?”

<sup>12</sup> Jacek Trznadel, zbliżając Leśmiana do egzystencjalizmu, wskazywał na heroiczny laicki stoicyzm bohaterów wiersza. Tenże, *Twórczość Leśmiana. (Próba przekroju)*, Warszawa 1964, s. 147. Edward Boniecki widzi w tym wierszu pogodzenie się ze śmiertelnością człowieka i nieśmiertelnością Boga. E. Boniecki, *Archaiczny świat Bolesława Leśmiana. Studium historycznoliterackie*, Gdańsk 2008, s. 100. Inaczej jeszcze czyta ten wiersz Marek Kurkiewicz. Bydgoski badacz pisze: „Nie chcąc widzieć w nich tylko altruistycznych i tragicznych herosów albo lekkomyślnych darczyńców, nie sposób uciec tu od myśli, że krew i ciało nie są dlań najważniejsze, że istnieją sprawy większej wagi aniżeli doczesne, zmysłowe doznania. I może nawet, że wieczne uwięzienie w cielesności mogłoby być w rezultacie większym koszmarem niż śmierć, tym bardziej, iż ziele gwarantowało wyłącznie nieśmiertelność, nie uwalniało od codziennych nieszczęść, ewentualnych przyszłych rozpacz i bólu, tak ciała, jak i duszy”. M. Kurkiewicz, *Rola i znaczenie motywu krwi w poezji Bolesława Leśmiana*, [w:] *Leśmian nowoczesny i ponowoczesny*, pod red. B. Grodzkiego i D. Trześniowskiego, Radom 2012, s. 112. W dalszej części wywodu Kurkiewicz powołuje się na pracę Cezarego Rowińskiego, dla którego nieśmiertelność w poezji Leśmiana zatrzymywałaby bergsonowską *élan vital*. Zob. C. Rowiński, *Człowiek i świat w poezji Leśmiana. Studium filozoficznych koncepcji poety*, Warszawa 1982, s. 133.

<sup>13</sup> E. Lévinas, *Czas i to, co inne*, tłum. J. Margański, Warszawa 1999, s. 70.

Wstyd mi z siana, gdy słońce złotą igra zmrużką,  
 Z przedwczesną i zuchwałą pieśczętą pogróżką  
 Zerwać się do dziewczyny, jak gęś, co spod płotu  
 Zrywa się z wielkim krzykiem do niskiego lotu!...  
 Wstyd mi pysk – modrym oczom przysunąć do widna,  
 Bo te oczy – śmieszliwe, a dziewczka – bezwstydna!  
 Byle durniom zejść z drogi miałbym bezrozumnie?  
 Zamiast z dziewczką – na sianie, bez dziewczki spać w trumnie?  
 Dość mam śmierci, co siłkiem po ziemi się szasta!  
 Nie chcę umrzeć – i kwita! Chcę potrwać – i basta!”

(PZ, s. 467)

Starość okazuje się więc czymś wstydlivym, niemogącym sprostać obfityści natury, zmysłowości życia, prezentowanej tutaj przez wiejską dziewczynę. Nasi bohaterowie to dobrze znani starcy podglądający Zuzannę, pragnący erotycznych uniesień; wyznacznik męskości stanowi dla nich niczym nieograniczona *potentia*, moc płciowa, którą starość i śmierć brutalnie przezywają<sup>14</sup>. Starość jest przede wszystkim bierna, pozbawiona mocy sprawczej, a tę chęć odzyskać przyjaciele, którzy decydują się na czyn przeznaczony w baśniach dla młodych herosów.

Zwróćmy uwagę, że w cytowanym wyżej fragmencie poeta odwraca dychotomiczną strukturę świata. Wieczność w tradycji platońskiej i chrześcijańskiej, przynależna do świata idei czy boskości, nie jest naszym bohaterom do niczego potrzebna. Utożsamiona zostaje ze śmiercią i nicością. Kiedy to do wieczności „mizdrzy się starość”, nasi bohaterowie pragną – jak mówi Leśmian – „potrwać”, a więc w ludzkiej skończoności poszukują intensywności życia, pojmowanego na wskroś zmysłowo i temporalnie.

Leśmian zdaje się mówić tak: skoro śmierć jest najbardziej własna, to może uda się ją pokonać poprzez przyjaźń, rozumianą jako przekroczenie własnego egotyzmu – walkę, w której zaczynamy mieć liczebną przewagę nad pojedynczą śmiercią. Przyjaźń wyzwala więc w naszych bohaterach iście Nietzscheańską *Wille zur Macht*. Macieje podejmują ryzyko wyprawy i wyruszają do walki z Czmurem, potworem, który „wśród czarów dzikich i samotnych – / I nic – tylko pilnuje zakłętego ziela, / Które nieśmiertelności – gdy je zjesz – udziela” (PZ, s. 467)<sup>15</sup>. Ich solidarność daje im przewagę nad potworem. „Przed nadmiarem Maciejów gdzie szukać obrony? / Tu – Maciej i tam – Maciej! Maciej – z każdej strony!” (PZ, s. 469). Przyjaciele mogą zatem na siebie liczyć i jednocześnie ich zachowanie jest nieobliczalne i nieprzewidywalne.

<sup>14</sup> O splocie władzy z potencją płciową zob. P. Quignard, *Seks i trwoga*, przeł. K. Rutkowski, Warszawa 2002, s. 21–22.

<sup>15</sup> Dla Rymkiewicza Czumur zalicza się do tych potworów Leśmianowskich, które „jakoś związane z nicością – są, jeśli nie jawnymi, to może jej tajnymi reprezentantami”. J.M. Rymkiewicz, *Leśmian. Encyklopedia*, Warszawa 2001, s. 24.



Ta nieobliczalność przyjaźni wiąże się zarazem z wiarą w siłę opowieści/poezji, mimo że poeta jest świadomy konwencjonalności mowy. Mimochodem oznajmia: „Już zawczasu się srożąc pod gołym niebiesem, / Jak mówią w tym powiecie, gdzie mimo zwyczaju / Niebo jest – Bóg wie czemu – męskiego rodzaju.” (PZ, s. 467). To przecież legenda o ziele nieśmiertelności, którą przypomina jeden z Maciejów, prowadzi do podjęcia wspólnej ryzykownej decyzji o zdobyciu tej rzadkiej rośliny. Nieprzypadkowo też Czmur określa próbę zdobycia zieleń przez naszych bohaterów jako „dybanie na baśń leśną”. Samo ziele bohaterowie poznają po tym, „że było – zakłętą” (PZ, s. 469). Te sformułowania wprowadzają nas na tropy związane z „istotą” Leśmianowskiej poezji, umykającej przed nazwaniem, skrywającej swój sekret, w tym sensie, że staje się ona doświadczeniem przekraczającym świat gotowych pojęć i doświadczeń. Taki trop interpretacyjny podejmuje Jacek Trznadel, dla którego upragniony skarb to symbol życia i poezji<sup>16</sup>. Baśń leśna byłaby zatem – podobnie jak przyjaźń – mocą intensyfikującą życie, drogocennym skarbem odbierającym śmierci jej władzę, a więc, mówiąc najkrócej, pragnieniem niemożliwego i nieobliczalnego.

Nieśmiertelność jako abstrakcyjna idea zostaje w wierszu utożsamiona z konkretną i materialną rośliną, jednak pozostaje ona w sferze niemożliwości. Ziele, którego pilnuje Czmur, jest skarbem „bez użytku”, niemogącym zostać włączonym w przebieg historii ludzkiej („dzieje się człowiek”) i dziejów Boga („Włącz ten dar, Płacyboże, do twych w niebie dziejów”). Jest zatem bezużyteczne, funkcjonuje na prawach widmowego skarbu, którego nie można wpisać w czasowość życia.

Poeta, kreśląc obraz walki z pilnującym skarbu potworem, odtwarza archetypiczne wyobrażenia, o których Mircea Eliade pisze tak:

Gryfy i potwory stoją zawsze na straży dróg do zbawienia, tzn. pełnią straż pod drzewem żywota lub innym podobnym symbolem [...]. Wężę pilnują wszystkich dróg do nieśmiertelności, tj. każdego „centrum”, każdego naczynia, gdzie koncentruje się świętość całej rzeczywistej substancji, itd. [...], pilnują skarbów schowanych w głębi ziemi lub diamentów i pereł w głębi oceanu – każdego symbolu wcielającego *sacrum*, udzielającego mocy, życia i wszechwiedzy<sup>17</sup>.

Kim byłby Czmur, ten „zmór podrzutek”, mieszkający „wśród czarów dzikich i samotnych” (PZ, s. 467), który, jak czytamy: „Czarami się najeżył – i nieludzko czeka...”, „w słońcu się biesi” (PZ, s. 468), a pokonany przez Maciejów: „Zaklął siebie słów mglistym – i tak zaczął znikać, / By ciałem do niebytu, znikając, nawykać... / Trudno stwierdzić, czy umarł, czy wpelźł na kształt gadu / W nicość, pełną kryjówek... Dość, że znikł

<sup>16</sup> Zob. J. Trznadel, [rec. książki] *Studia o Leśmianie*, pod red. M. Głowińskiego i J. Sławińskiego, „Pamiętnik Literacki” 1972, z. 1, s. 368–369.

<sup>17</sup> M. Eliade, *Traktat o historii religii*, przeł. J. Wierusz-Kowalski, Łódź 1993, s. 281.

bez śladu. / Znikł do cna i do ista, jakby go nie było ” (PZ, s. 469)? Leśmian, pisząc o Czmurze, używa z jednej strony kategorii związanych z ulotnością, nieoczywistością istnienia, w końcu też z nicością, z drugiej zaś – opisuje go jako wcielenie czystej „nie ludzkiej” przemocy, bezdusznej władzy, która wyznacza granice naszego życia w zaklętym kole narodzin i śmierci. Walka z Czmurem byłaby braterską próbą przewyciężenia kruchości i słabości ludzkiej egzystencji i zamachem na okrutne prawo śmierci, którego strażnikiem jest ta kreatura.

Zwycięstwo nad Czmurem okazuje się zwycięstwem niepełnym. Skarb zostaje co prawda zdobyty, ale okazuje się, że przyjaciele z powodu odniesionych ran nie mogą spożyć czarodziejskiej rośliny: „Daremnie próbowali gryźć ziele i łykać – / Nie chciały im się szczęki zmiażdżone domykać... / Czumur za życia posiadał jakie takie siły, / Bo cielska Maciejowe od ran się roiły” (PZ, s. 469). Wyczerpani po walce chcą powrócić do domu z nadzieją, że zdołają zjeść ziele, które przysporzy im upragnionej nieśmiertelności:

Do pierwszego Macieja rzecze Maciej wtóry:  
 „Tak się kości gną we mnie, jak te obce wióry.  
 W tym, że Czumur nas nadpsował – nie ma jeszcze sromu.  
 Czas duszom – do pokuty... Czas ciałom – do domu...  
 Lubię księżyc – na strychu, a słońce – w altanie,  
 Ale lubię najbardziej – siebie wzdłuż na sianie!...  
 Ty poleżysz ustronnie – i ja też poleżę.  
 Odzyskamy sił krztynę, szeptając pacierze,  
 Grzeszną duszę do Boga nastroim, jak skrzypkę,  
 A ziele spożyjemy z mlekiem na przechlipkę”.

(PZ, s. 469–470)

W tym fragmencie Leśmian, wykorzystując platońskie rozróżnienie dusza/ciało, dokonuje „rozsunięcia” się czasu na dwie modalności: czas ciała, który tutaj jest wyrażony w porządku ziemskiego zakorzenienia, ujętego w orbitę przygodności, i czas duszy, odsyłający do chrześcijańskich figur grzechu i pokuty. Ciało zostaje tutaj potwornie zranione, naznaczone koniecznością umierania. Zwróćmy jeszcze uwagę, że modlitwa, o której mowa w wierszu, ma charakter przebłagalny, ma być formą pokuty za przekroczenie zakazu – próbę zdobycia nieśmiertelności. Zakładająca dystans między korzącym się człowiekiem a Bogiem, jest jednak w kontekście wiersza dwuznaczna. Można ją odczytywać jako próbę oszukania Boga. W takiej optyce modlitwa duszy miałaby ukryć spożycie ziela. Byłaby parawanem, za którym odbywa się świętokradczy posiłek. Gdy Leśmian mówi o spożyciu ziela „z mlekiem na przechlipkę” przez rannych, krwawiących przyjaciół, to odsyła do znaczenia ofiary i Eucharystii, co jeszcze wyraźniej widać w dalszej części wiersza.



## „Dar to – nie lada, i skarb – nie drobnota”

Przyjaźń Maciejów, ujęta w ramy męskiej solidarności, braterstwa w walce z potworem, zostaje jednak wystawiona na jeszcze jedną próbę. Kiedy myślimy, że razem z przyjaciółmi dotrzemy do domu, Leśmian kieruje narrację na inne tory. W drodze powrotnej bowiem Macieje, ranni po walce z Czmu-rem, spotykają kogoś, kto radykalnie nie pasuje do ich świata:

I tak gwarząc, szli do dom – tam, gdzie dal i droga,  
I na skrócie spotkali twarz w twarz – Płaczyboga.  
Miał Płaczybóg źrenice – dalami posnute,  
A w źrenicach na przemian – zadumę i smutę.

(PZ, s. 470)

Spotkanie z Płaczybogiem odbywa się gdzieś „na skrócie” – jest całkowicie nieprzewidywalne, przypadkowe, rozbija przewidywany kierunek zdarzeń.

Leśmian, przywołując postać Płaczyboga, posługuje się tak idiomatycznymi wyrażeniami, że trudno wpisać ją w określone języki teologiczne i filozoficzne. Spotkanie z Płaczybogiem opisywane jako „twarz w twarz” odsyła do biblijnego *facie ad faciem*. Jeśli pamiętamy Pawłowe: „Teraz widzimy przez zwierciadło, niejasno; wtedy zaś [zobaczymy] twarzą w twarz” (1 Kor 13, 12), to spotkanie „twarz w twarz” staje się aktem poznania i samopoznania, wyjścia z impasu złudnych odbić. Płaczybóg pozbawiony jest jakiegokolwiek mocy i władzy. Jego oczy przywołują żalobę i smutek, a nie pełnię szczęścia i poznania (czy samopoznania), ewokują nicość i pustkę.

Można by powiedzieć, posługując się retoryką Lévinasa, że w tak za-inscenizowanym spotkaniu Maciejów z Płaczybogiem mamy do czynienia z epifanią twarzy<sup>18</sup>. Według francuskiego filozofa epifania twarzy przekracza horyzont epistemologii i ontologii, otwiera na inność, zranienie. Lévinas, pisząc o twarzy, posługuje się różnymi figurami innego: „obcego”, „nędzara”, „proletariusza” – by podać tylko kilka przykładów. Jest to więc sytuacja asymetryczna: „Inny zawsze jest mistrzem, rozrywającym świat samozadowolenia. Uznać innego to uznać głód. Uznać innego to dawać. Ale dawać nauczycielowi, mistrzowi, temu, do kogo w wymiarze wysokości mówimy «panie»”<sup>19</sup>. W myśli Lévinasa „ja” staje się zatem zakładnikiem innego, etyka wyprzedza wszelką ontologię. W tym kontekście można powiedzieć, że Leśmian w orbitę przyjaźni ujętej narcystycznie wprowadza innego, wybijając swoich bohaterów ze świata swojskości. Twarz Płaczyboga wzywa do odpowiedzi naszych przyjaciół:

<sup>18</sup> O kategorii inności w twórczości Leśmiana zob.: A. Czabanowska-Wróbel, *Leśmian: Ja i inny*, [w:] tejsze, *Złotnik i śpiewak. Poezja Leopolda Staffa i Bolesława Leśmiana w kregu modernizmu*, Kraków 2002, s. 344–361. Badaczkę zastanawia też motyw łez w dziele Leśmiana, w tym także motyw Boga płaczącego. Zob. tejsze, *Płacz Leśmiana*, [w:] dz. cyt., s. 325–343.

<sup>19</sup> E. Lévinas, *Całość i nieskończoność. Eseje o zewnętrzności*, tłum. M. Kowalska, Warszawa 1998, s. 75.

Trącił Maciej Macieja: „Chwila uroczysta!  
 Pierwszy przemów do Boga, boś lepszy mówista”. –  
 Rzekł Maciej: „Płaczyboże, co płaczesz uboczem –  
 Chcę Ci mówić o wszystkim, ino nie wiem – o czym!  
 Pochwalona ta z Tobą znajomość bezkreśna.  
 W lesie – nasze spotkanie. Dziej się – wola leśna!  
 To powiadam po pierwsze. A mówię po wtóre:  
 Dziej się człowiek, idący w bezmiary niektóre!  
 Nie zbraknie Bogu stawy (to mówię – po trzeciej!) –  
 Dopóki jeden Maciej trwa jeszcze na świecie!”

I z zanadrza, jak z hojnej wyciągnął skarboney  
 Ziele – i Płaczybogę podał zamyślony.

(PZ, s. 470)

Wyrażenie „znajomość bezkreśna” odsyła do znaczeń: „całkowita”, „nie-wymagająca słów”. Skoro przymiotem Boga jest wszechwiedza, to właściwie każda wypowiedź jest zbędna, nie niesie jakiegokolwiek treści, której nie znałby Bóg – stąd zakłopotanie Macieja. Słowa te można rozumieć inaczej – ironicznie: „bezkreśna” – niemożliwa, gdyż istnienie człowieka wypełnia czas/kres. Enigmatyczne sformułowanie „Dziej się człowiek, idący w bezmiary niektóre” wskazuje na „niedokończony”, „uczasowiony” charakter ludzkiego istnienia, w przeciwieństwie do bezkresu Boga. Ludzkim bezmiarom trzeba zaznaczyć pewne granice, dlatego muszą być „niektóre”, w znaczeniu: „nie każde”. W końcu też Płaczybóg odarty jest ze wszelkich przymiotów władzy: „dziej się – wola leśna” – mówi Maciej. Las jako scena spotkania wskazuje na przypadkowość, przygodność; to sceneria natury, nieodsyłająca do transcendentnego *sanctum*<sup>20</sup>. Przytoczony zwrot można też odczytać jako wolę samego opowiadania na wzór „dziejby leśnej”.

Decyzję o oddaniu ziela Płaczybogę podejmuje nasz bohater w imieniu swoim i przyjaciela. Leśmian milczy o tym, jak zachowuje się drugi Maciej, czy w pełni akceptuje on postanowienie swego kompana. Przyjaciele w tym wierszu mówią jednym głosem, nie negocjują ze sobą. W słowach Macieja „Nie zbraknie Bogu stawy (to mówię – po trzeciej!) – / Dopóki jeden Maciej trwa jeszcze na świecie!” przejawia się bezwarunkowy nakaz wynikający z faktu samego istnienia. Bohater uświadamia sobie, że to nie jego życie (jak można domniemywać, także i nie jego przyjaciela), nie jego śmierć (ani jego przyjaciela) powinny być przedmiotem zatroskania, lecz życie i śmierć

<sup>20</sup> Analizą motywu lasu w poezji Leśmiana zajmowała się D. Kulczycka, „Ja jestem las ten cały – las cały aż po skraj”. Kilka spostrzeżeń na temat lasu w twórczości i życiu autora „Zielonej godziny”, [w:] *Twórczość Bolesława Leśmiana. Studia i szkice*, pod red. T. Cieślaka, B. Stelmaszczyk, Kraków 2000, s. 253–263; zob. też: W. Wądołowski, *Doświadczenie Natury. Kilka uwag o „Łące” Bolesława Leśmiana*, [w:] *Twórczość Bolesława Leśmiana*, s. 245–251.

innego. W ten oto sposób Leśmian otwiera przyjaźń na to, co inne, buduje rodzaj wspólnoty cierpiących. Przyjaźń staje się domeną poświęcenia, nie tylko utwierdzenia własnych odrębnych więzi. Przekracza więc swoją hojnością wzór tautologicznej swojskości.

Wspólna wyprawa po ziele nieśmiertelności staje się odkryciem skończoności i niepowtarzalności własnego życia, ale też i niepowtarzalności przyjaźni:

Weź to ziele na wszelki w niebiosach przypadek,  
 Jako po dwóch Maciejach niepodzielny spadek.  
 Wiem, że cierpisz niekiedy – i ja czasem cierpię.  
 A nuż się nieśmiertelność w niebiosach wyczerpie!  
 Chociaż trwoga to – płonna, lecz myśl niebezwydna:  
 Pewniejsze dwie wieczności, niżli wieczność – jedna.  
 Dość Ci, Boże, żdźbło małe tego ziela spożyć,  
 By do drugiej wieczności bez uszczerbku dożyć.  
 Kto zasłużył na ziele – niech się nim odświeży.  
 Bóg się nieśmiertelność – nam się Bóg należy.

(PZ, s. 470)

Wydarty Czmuirowi skarb/zdobycz przemienia się w dar i spadek, antycypujący śmierć bohaterów. Znowu pojawia się w wierszu opozycja między pojedynczym istnieniem a wspólnotą przyjaciół: samotny Płaczybóg staje się spadkobiercą ziela, skarbu przyjaźni Maciejów, które przemienia się w ziele pamięci – jedyną formułę nieśmiertelności.

Uczynek naszych przyjaciół urasta tutaj do rangi niecodziennego, cudownego wydarzenia, radykalnie przekraczającego to, co możliwe. Przyjaźń tym samym staje się hojnością, wyrastającą poza porządek ekonomicznych kalkulacji. Na twarzy obdarowanego na chwilę zagościła radość: „Wziął Płaczybóg podarek z tym bożym uśmiechem, / Co sprawił, że las z większym zieleniał pośpiechem” (PZ, s. 470); Bóg tak odpowiada przyjaciołom:

[...] „Dar to – nie lada, i skarb – nie drobnota –  
 I pewne przedłużenie wiecznego żywota!  
 Czymże was wynagrodzę – jaką z nieba chwałą  
 Za to, co się w tej chwili we wszechświecie stało!  
 Nic nigdzie nie posiadam, sam jestem – samiustek  
 Wśród ziemskiej niedoli i zaziemskich pustek.  
 Trzeba w płacz mój na ślepo, z całych sił uwierzyć,  
 Byście ze mną żyć razem, albo razem – nie żyć.  
 Na krańcach mego płaczu będę na was czekał.  
 Nie zwlekajcie zbyt długo. Ja – nie będę zwlekał...”

(PZ, s. 470–471)

Leśmian gra tutaj paradoksami. Dar staje się przedłużeniem życia, a Bóg – dłużnikiem człowieka. Płaczybóg mówi językiem katechizmu (chce wynagrodzić za dobro). Nigdy jednak nie odwdzięczy się Maciejom, tym samym to on staje się ich dłużnikiem. Pozbawiony prawa własności, domu, nie może uczestniczyć zatem w prawie ekonomicznej wymiany.

Dar Maciejów okazuje się bezinteresowny, nie będzie, mimo kalkulacji jednego z przyjaciół, gwarancją nieśmiertelności. Nikt nie zdoła przecież uwierzyć w wieczność takiego Boga – w wieczność pojętą jako synonim szczęśliwości i zbawienia. Wiara w płacz Boga „na ślepo” jest gestem radykalnie nierozumnym – osobliwym *credo quia absurdum*, tak jak nierozumna (nieobliczalna) staje się w wierszu przyjaźń.

Rozmowa z Bogiem prowadzi do wykrwawienia się bohaterów utworu Leśmiana:

Rzekł Maciej do Macieja: „Z ran moich niemało  
 Podczas rozmowy z Bogiem krwi się w świat przelało”.  
 I na nogach się zachwiał i bardzo niezgrabny  
 Na trawę się wywrócił bokiem, jak wóz drabny.  
 Drugi Maciej na ból swój boczył się i srożył,  
 Lecz – by ciału dogodzić – obok się ułożył.  
 Rzekł jeden: „Czemuś taki srebrniasty na licu,  
 Jakbyś gębę przed chwilą wytarzał w księżycu?”  
 Drugi na to: „Już do snu nicość mnie kołycha.  
 Wiem, co we mnie cierpiało – nie wiem, co nacicha...  
 Brak mi ziela... Ha, trudno! Niech Bóg się posili –  
 Bardzo by się przydało i nam w takiej chwili!”  
 Naówczas do Macieja rzekł Maciej: „Macieju!  
 Tak mi dobrze w mym bólu, jak w samym Betleju...  
 Pragnę tylko ostatnich ku niebu przesileń,  
 By zrzucić ciała mego uciążliwą wyleń –  
 A zrzucając – nie jęknę ani się zasmucę.  
 Odwróć łeb, byś nie widział, czym będę, gdy zrzucę...”

(PZ, s. 471)

W tradycji Kościoła katolickiego Eucharystia nie tylko jest figurą upamiętnienia, rytualnego powtórzenia, lecz także wskazuje na rzeczywiste uobecnienie się ciała Chrystusa. Leśmian znacząco przekształca zwrot charakteryzujący ofiarę Syna Bożego. Krew Chrystusa przelana jest „za” (za nasze grzechy), a przelana krew przyjaciół wsiąka w ziemię<sup>21</sup>. Tym samym zostaje ona pozbawiona wymiaru zbawczego.

<sup>21</sup> M. Kurkiewicz pisze: „Jeśli przyjąć, że, jak twierdzą niektórzy, krew ludzka jest źródłem życia, wówczas ta przelana przez obu bohaterów Leśmiana w intencji Płaczyboga, daje temu ostatniemu energię potrzebną nieśmiertelności, na równi z pożądanym zieleń”. M. Kurkiewicz, dz. cyt., s. 112.

Lévinas zaznacza:

Gdyby nie było czucia, wszelka ofiara złożona w imię Innego byłaby bez znaczenia. To dzięki temu, że można cierpieć i rozkoszować się życiem, nabiera ono znaczenia czegoś, co można ofiarować. Prawdziwy dar to nie coś, co mamy w nadmiarze, lecz chleb odjęty od ust<sup>22</sup>.

Nasi przyjaciele dosłownie odejmują sobie od ust ziele. Ziele nieśmiertelności jest też sekretem ich przyjaźni – darem śmiertelnym, pozbawiającym Maciejów nadziei na zbawienie, otwiera na bliskość wobec innego. Ostatnia scena wiersza jest przejmująca i nie pozostawia złudzeń co do wszelkich mitów zbawczych. Poeta uśmierca bezlitośnie bohaterów:

Chciał się właśnie odwrócić Maciej od Macieja,  
Ale go zamroczyła wielka beznadzieja!  
A już śmierć się zbliżyła, by ich snem utrudzić.  
Nie wiedziała, którego ma najpierw wystudzić.  
Świat im w oczach zanikał... Nastaly złe dreszcze.  
I już świata nie było, a trwali gdzieś jeszcze...  
Rzekł jeden: „Noc nadchodzi!” – A drugi rzekł: „Dnieje!” –  
Tak zmarli jednocześnie obydwaj Macieje.

(PZ, s. 471)

Śmierć jako ostateczny koniec staje się wspólnym doświadczeniem obu przyjaciół, a jednocześnie czymś odrębnym. Każdy z przyjaciół umiera własną śmiercią, jednak Leśmian, darując jednoczesne konanie bohaterom, pozbawia ich bólu utraty. W tym sensie walka Maciejów z Czmurem jest zwycięstwem nad ideą nieśmiertelności, ale też i zwycięstwem nad samą śmiercią, która przestaje mieć jakiegokolwiek znaczenie – nasi bohaterowie w spokoju umierają.

Przyjaźń w wierszu *Dwaj Macieje* okazuje się nieobliczalna, wykracza poza wszelkie kalkulacje. Nie zamyka się w narcystycznie podwojonej egzystencji, lecz gotowa jest do bezinteresownej ofiary. Przyjaźń zatem: „Dar to – nie lada, i skarb – nie drobnota”.

\*\*\*

Leśmian na pogrzebie swego przyjaciela Fiszera płakał. Fiszer podczas pogrzebu Leśmiana miał rzekomo odpowiedzieć na ostatnie zdanie przemawiającego nad grobem poety Kadena-Bandrowskiego: „Bądź zdrow, kolego!” – w taki oto sposób: „He, he, he, w tych katakumbach na pewno się przeziębili!”. To jednak tylko anegdota, jedna z wielu przypisywanych

<sup>22</sup> E. Lévinas, *Inaczej niż być lub poza istotą*, przeł. P. Mrówczyński, Warszawa 2000, s. 123.

Fiszerowi<sup>23</sup>. Ale skoro po własnej śmierci Leśmian miał nachodzić swoją rodzinę, to dlaczego Fiszer nie mógłby pojawić się na pogrzebie przyjaciela?

Ostatecznym pocieszeniem może być tylko dar wiersza, dar opowieści. Pleć pleciugo!

## BIBLIOGRAFIA

- Barthes R., *Fragmenty dyskursu miłosnego*, przeł. M. Bieńczyk, Warszawa 2011.
- Boniecki E., *Archaiczny świat Bolesława. Leśmiana*, Gdańsk 2008.
- Cyceron, *O przyjaźni*, [w:] *Pisma filozoficzne Marka Tulliusza Cyncerona*, przeł. E. Rykaczewski, t. 8, cz. 2, Poznań 1897.
- Czabanowska-Wróbel A., *Złotnik i śpiewak. Poezja Leopolda Staffa i Bolesława Leśmiana w kręgu modernizmu*, Kraków 2002.
- Czajka-Stachowska I., *Wspomnienie o Bolesławie Leśmianie*, [w:] *Wspomnienia o Bolesławie Leśmianie*, pod red. Z. Jastrzębskiego, Lublin 1966.
- Derrida J., *Oligarchie: wymienianie, wyliczanie, obliczanie*, przeł. A. Dziadek, [w:] „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Literacka” 2010, nr 17.
- Eliade M., *Traktat o historii religii*, przeł. J. Wierusz-Kowalski, Łódź 1993.
- Kulczycka D., „Ja jestem ten las cały – las cały aż po skraj”. Kilka spostrzeżeń na temat lasu w twórczości autora „Zielonej godziny”, [w:] *Twórczość Bolesława Leśmiana. Studia i szkice*, pod red. T. Ceślaka, B. Stelmaszczyk, Kraków 2000.
- Kurkiewicz M., *Rola i znaczenie motywu krwi w poezji Bolesława Leśmiana*, [w:] *Leśmian nowoczesny i ponowoczesny*, pod red. B. Grodzkiego i D. Trzeźniowskiego, Radom 2012.
- Lechoń J., *Poezje*, Wrocław 1990.
- Leśmian B., *Poezje zebrane*, oprac. J. Trznadel, Warszawa 2010.
- Leśmian B., *Szkice literackie*, oprac. J. Trznadel, Warszawa 2011.
- Lévinas E., *Całość i nieskończoność. Esej o zewnętrznosci*, przeł. M. Kowalska, Warszawa 1998.
- Lévinas E., *Czas i to, co inne*, przeł. J. Margański, Warszawa 1999.
- Lévinas E., *Inaczej niż być lub poza istotą*, przeł. P. Mrówczyński, Warszawa 2000.
- Lewin L., *Wspomnienie o Leśmianie*, [w:] *Wspomnienia o Bolesławie Leśmianie*, pod red. Z. Jastrzębskiego, Lublin 1966.
- Łopuszański P., *Fiszer pierwszy i ostatni*, [w:] „Polityka” 2007, 5 kwietnia, <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kultura/214962,1,fiszer-pierwszy-i-ostatni.read?page=45&moduleId=5311> (dostęp: 10.10.2017).
- Łopuszański P., *Leśmian*, Wrocław 2000.
- Mazurowa M.L., *Podróże i praca twórcza Bolesława Leśmiana*, [w:] *Wspomnienia o Bolesławie Leśmianie*, pod red. Z. Jastrzębskiego, Lublin 1966.

<sup>23</sup> Zob. P. Łopuszański, *Fiszer Pierwszy i Ostatni*, „Polityka” 2007, 5 kwietnia, <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kultura/214962,1,fiszer-pierwszy-i-ostatni.read?page=45&moduleId=5311> (dostęp: 10.10.2017).



- Montaigne M. de, *O przyjaźni*, [w:] M. Montaigne, *Próby*, przeł. T. Żeleński (Boy), Warszawa 1957.
- Quignard P., *Seks i trwoga*, przeł. K. Rutkowski, Warszawa 2002.
- Rowiński C., *Człowiek i świat w poezji Leśmiana. Studium filozoficznych koncepcji poety*, Warszawa 1982.
- Rymkiewicz J.M., *Leśmian. Encyklopedia*, Warszawa 2001.
- Sławek T., *Przyjaźń i powaga bycia*, [w:] *Sztuka relacji międzyludzkich. Miłość, małżeństwo, rodzina*, praca zbiorowa pod red. J. Augustyna SJ, Kraków 2014.
- Sławek T., *U-bywanie. Człowiek, świat, przyjaźń w twórczości Williama Blake'a*, Katowice 2001.
- Trznadel J., [rec. książki] *Studia o Leśmianie*, pod red. M. Głowińskiego i J. Sławińskiego, „Pamiętnik Literacki” 1972, z. 1.
- Trznadel J., *Twórczość Leśmiana. (Próba przekroju)*, Warszawa 1964.
- Wądołowski W., *Doświadczenie natury. Kilka uwag o „Łące” Bolesława Leśmiana*, [w:] *Twórczość Bolesława Leśmiana. Studia i szkice*, pod red. T. Cieślaka, B. Stelmaszczuk, Kraków 2000.

## STRESZCZENIE

Artykuł jest próbą interpretacji wiersza Bolesława Leśmiana *Dwaj Macieje* w kontekście autobiograficznego doświadczenia poety – jego przyjaźni z Franzem Fischere. Utwór Leśmiana jest w mojej propozycji lekturowej świadectwem wary w dar przyjaźni i dar opowieści.

### Słowa kluczowe

Bolesław Leśmian, Franz Fiszer, autobiografizm, przyjaźń

## SUMMARY

### The gift of friendship. The gift of story. *Dwaj Macieje*

The paper is an attempt to interpret *Dwaj Macieje* (Two Maciejs), a poem by Bolesław Leśmian in the context of the poet's autobiographical experience, namely his friendship with Franz Fischer. In the proposed interpretation Leśmian's work is a testimony of the faith in the gift of friendship and the gift of story.

### Keywords

Bolesław Leśmian, Franz Fiszer, autobiographism, friendship